

TURYSTA POLSKI.

„Turysta polski” wychodzi raz na miesiąc w poł. każdego miesiąca.
Prenumerata wynosi 2 rb. rocznie.

Cena ogłoszeń: wiersz nonpar. 30 kop.

Cena zes. 15 k.

Nr 10.

Październik 1912 r.

Adres redakcyi i administracyi:
Warszawa, Zgoda 1 rog Chmelnaj.
Wydawnictwo Akc. Tow. „Świat”.

Redaktor odpowiedzialny A. Breza.

Ponad światem. (Śród szczytów Himalajskich.)

Bezwarunkowo niema w żadnej mowie ludzkiej słów takich, któreby bodaj w przybliżeniu opowiedziały, czym są — Himalaje.

Bowiem to jest coś więcej, niżli piękność, więcej, niżli wspaniałość, i nareszcie więcej — niż wielkość. To nie jest widok. To objawienie. Poprzez oczy dla duszy rzecz objawiona, zasię przez uczuciową duszę wiecznemu duchowi uświadomienie, że istnieje coś ponad wszelką miarę, i pojęcie, i przypuszczenie, coś będącego takim niewysłowionem, że zda się, — aż nie może istnieć, istnieje.

I jeno z przepaści wiecznego ducha wyłania się na to odpowiedź, jak echo, bowiem ani oczy zaczarowane ogarnąć nie podolają, ani wezbrane zwykle uczucie ośmieli się do wyrazu.

Więc — coś nowego rodzi się pod tę chwilę w człowieku; z pozoru coś zupełnie nowego, a właściwie to wieczny, tylko niewiadomy nam samym dźwięk się odzywa.

Pomiędzy Nepalem i Bhutanem, już w pasmie Himalajów, leży obwód Darjeeling (Dardżyling) z miasteczkiem i klimatyczną stacją tego imienia. Odległość od Kalkuty 20 godzin koleją; ostatnią część drogi, jakieś 6 godzin, przebywa się wąsko-torową kolejką górską, której przeprowadzenie uważane jest za arcydzieło kunsztu inżynierskiego. Istotnie, w nieustannych zakrętach wspina się po ciąg, złożony z wagoników małych, chroboczących ze zgrzytem. Lokomotywka sapie i pnie się. Ściany gór, porośniętych królewskim lasem wyniosłym, osuwają się w dół. Z coraz wyższego punktu zlatują spojrzenia nasze na świat, najeżony tłumem szczytów zielonych. Barwa mieni się, żyje, zgęszcza się i rozświetla, rozpryskuje na tysiączne odcięcia, przelewa w tony błękitu.

Na poziomie 8000 stóp stacyjka i wioska Ghoom (Gum). Za kwadrans jazdy i nieco niżej, bo 7,000 stóp, Darjeeling.

Rozkładają się tu ludzie popasem, na całe lato, na kilka tygodni, wreszcie na kilka dni. Wita gospodarz — chłód. W Kalkucie o tym czasie temperatura dochodzi do 102 Farnheita w cieniu, a 150-ciu na słońcu; zaś tutaj do spania dwa i

trzy koce mile widziane, a rankami woda do kąpieli rozkosznie zimna i szczykanie zębami nierzadko się przytrafia.

Darjeeling ciekawy ze względu na różnorodność ludności miejscowej, a nudny i banalny, jako ulubione i nawiedzane tłumnie letnisko „towarzystwa” z Kalkuty. „Towarzystwo” to swoistego typu, w swoistej żyjącej atmosferze, intelektualnych czynników nie dopatrzysz tam na lekarstwo. Trzyma się to w swym małym kole; na tle tych wielkich Indyi zamknięte kółko, któremu się zdaje, że wszystkim jest i wszystko stanowi... Darjeeling w łaskach „towarzystwa” i w modzie, a wskutek tego zabudował się oplakanie gęsto i przybrał wygląd nieledwie miejski.

W pośród ludności miejscowej typy z Tybetu, Nepalu, Bhutanu, Beharu i t. d. Różnorodność, ale wrażenie ogólne jest fizycznej brzydoty. Z osobna widziani ludzie z Nepalu ładniejsi, ale tutaj zlewają się z tłumem. Pospolicie, oglądasz wzrost niewielki lub całkiem mały, brunatne, szerokie twarze, oczy skośne i tak wąsko rozcięte, że niekiedy zdają się na świat patrzeć przez szpary. Mężczyźni wszyscy noszą warkocze i niemal wszyscy olbrzymie kolce, najczęściej w lewym uchu. Zresztą strój ładny: suknia brązowa, czasem ciemno-czerwona, szerokim pasem przepasana ponad biodrami; bardzo szerokie i odkładane rękawy; na głowie miękki kapelusz, odwinięty wokoło.

Kobiety nie żałują ozdoby — twarzą. Wielka pieczołowitość o nos. To już nie są, jak w Indjach południowych, nabijane w nozdrza małe kółeczka błyszczące, srebrne i złote. Ozdoba okrągła jest rozmiaru sporej monety i całkiem szczerlnie nozdrze nakrywa. Prócz tego wpośród kolec większy lub mniejszy. Ucho także nakryte kręgiem złotym, czasami bardzo misternej roboty.

Naszyjniki na piersiach, nierzadko w rzędów kilka, naramienniki i nanożniki; słowem — dużo metalu, a bywają i cenne kamienie, szczególnie szafiry, przychodzące tu w wielkiej ilości z Tybetu.

Ciężary nosi się tu na plecach i karku, a utrzymuje je taśma lub ramię, opasujący głowę nad czołem. Pomiędzy kulisami przeważają kobiety, rzecz we właściwych Indjach prawie nigdy nie spotykana.

Kobiety i dziewczęta, i nierzadko

widac małe dziewczyny, i nierzadko zupełne, obu płci, dzieci.

Jegomość z cienkim, czarnym warkoczem i ogromnym szafirem w koleczku dorobił się — dziesięciu czy dwudziestu przekreślonych wyrazów angielskich i na owej zasadzie piastować może popłatną godność przewodnika „sardasa”. W podróży staje się, o ile potrzeba, kucharzem: ugotuje ryż z prostą przyprawą „dahl”, albo nawet z korzeniem „curry”, jaja, ziemniaki, i przyrządzi herbatę, i będzie usiłował popisać się umiejętnością zrobienia „pudding’u”.

Układamy się, t. j. targujemy. Zabiera to całkiem normalnie pół dnia i szczęśliwy skutek odnosi ku tymczasowemu zadowoleniu stron obu.

Przedsiębiorca sardas dostarcza kulisów, jest także posiadaczem wierzchowca do wynajęcia, jeżeli się woli jechać, niż iść.

Mamy udać się najpierw nad granicę Nepalu, gdzie żywności żadnej dostać nie sposób, należy więc zabrać z sobą.

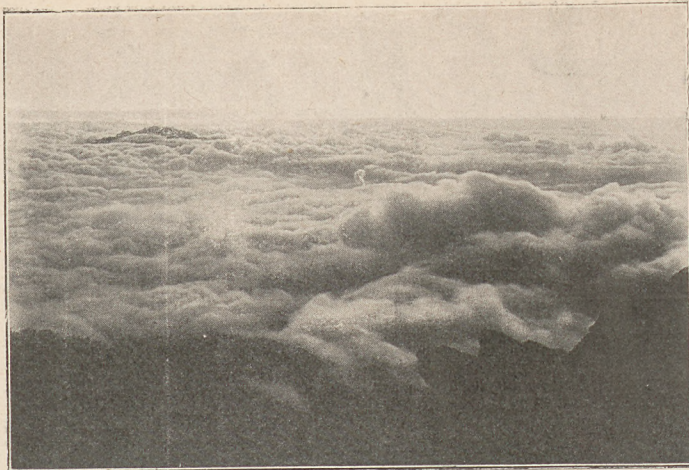
Pakuje się, kulisi przychodzą. Pierwszego dnia popołudniu stajemy na odpoczynek i nocleg w Jorepokri 7,400 stóp. Dak-bungalow w środku lasu.

Dak-bungalowami nazywają się w Indjach schroniska, kosztem rządu utrzymywane przedewszystkiem dla wojskowych i urzędników, ale we wtórej linii i dla zwykłych śmiertelników podróżnych. Są to najczęściej domki wcale niegorsze, o kilku, a conajmniej o dwu pokojach; przy każdym łazienka. Za pobyt i nocleg umiarkowana opłata.

Tutaj, na pograniczu Nepalskiem, szczodroliwość rządu opiekuńczego do tego stopnia dochodzi, że oto, człowiecze, okrom dachu, ścian, sprzętów, talerzy, szklanek i sztuców otrzymujesz opał, drew na kominek, ile tylko zziębłe członki zapragną, a mogą pragnąć, chociaż to maj.

Chowkidar duchem ogień roznieca. Chowkidar (czokidar) człek przypisany do bungalow’u, dozorca. Wpuści cię i odbierze kwit na nocleg, wykupiony uprzednio w Darjeeling’u w odnośnem biurze. Nazajutrz wypuści cię po podaniu księgi, w której się upamiętnisz podpisem. No, i oczywiście na pożegnanie wymiana uczuć życziwych: z jego strony „salam”, z twojej „bakszysz”.

Ziab jest, i przy ogniu przyjemnie, ale las wywołuje ze schroniska, las ciągnie. Niech się tam grzeje, kto chce!



Widok chmur z Falutu w Himalajach.



Widok lodowców z Falutu w Himalajach.

PONAD ŚWIATEM.

Trawa puszysta, miękka i świecąca od kropel dżdżu, który spadł przed godziną. Po kilkudziesięciu krokach bungalów zniknął z oczu, zasunęły się puszczy ściany. Nie widać nic okrom lasu. A jaki las! O, ty, mocy, gdzie określenie dość godne rzeczy? Majestatycznie rozpostartych konarów pełen i pełen—chmór, które cicho poprzez gęstwinę gałęzi suną i płyną i przewijają się szaro-srebrzystym rozwiewnym szlakiem. Przepłynęły, i znowu wewnątrz puszczy sklepione stoi, tchnące wszystkimi odcieniami zieleni, i świeżością, i zapachem lekkiej wilgoci, i nierównym zaiste spokojem.

Zda się, żaden liść się nie rusza w najprzelotniejszym bodaj podmuchu. Nieskończenie ukojone są, a jednakże żyją. Spoglądają na ciebie, człowieku. Zewsząd ogarnia cię tajemnica zamysłonego spojrzenia i niezmierznie spokojnej, milczącej wiedzy. Jeno niewidzialne w gałęziach ptaszki przyciszonymi głosami śpiewają. Nie dzwonią, jak na nizinach, w tym kraju. Odzywają się w krótkich przestankach przyspiewem tak nieskończenie słodkim, że chyba nic podobnego nie słyszało się w życiu.

I powiadasz sobie, ty, człeczko: „Zaprawdę, mądrość zamieszkała w Himalajów przedsiönku, mądrość mieszka w tej puszczy. I gdyby tutaj mózg zostać dłużej, przyłożyłoby się usta do źródła...”

Nazajutrz przez tę wieszczą dżunglę idziemy czas niejaki, aż ścieżka na bardziej otwarte miejsce wybiega. Szara wioska usiadła w pierwszym punkcie granicznym, stąd na prawo „strona rządowa”, jak się sardas wyraża, na lewo zejście do dzikiego Nepalu. Będziemy teraz wciąż szli granicą. Wstęp do Nepalu wzbroniony jest w zwykłych warunkach; osobliwego pozwolenia potrzeba i prawdopodobnie eskorty, bez której dość niebezpiecznie.

Po czołach górskich idziemy. Trzebieenie dżungli odbywa się tu i owdzie na zboczach. I węgle snąc wypalają, bowiem przez parę godzin napotyka się dosyć często kulisów, dźwigających je w worach i koszach.

Okolice jest coraz wyższa, puszczej, chłodniejsza a bardzo pię-

kna. Morze wirchów zielonych rozciąga się tam w dole, coraz szerszymi rozciąga się okęgami. Niestety, mgły poczynają się gęsto zbierać. Zbielał świat naokolny, gdy wchodzimy na Tonglu; 10,000 stóp.

Dak-bungalów schludny i miły, „chowkidar” z twarzą bardzo starego grzyba.

Trawka niska, las skarłowaciał, a porozwidłał się fantastycznie i rosochato. Mchy długimi brodami z konarów i gałęzi zwisały. W cichości odczuwa się tutaj stężenie i coś, jak cześć wstrzymania oddechu przed mającym się odsłonić ołtarzem. Głosy ptaszęce rozciągnęły się w wysokościach, we mgłę i w przestrzeni. Dźwięczną srebrzystą, ale wątłą i nikłą, jakby korne i jak zgubione.

Bardzo wcześnie przed wschodem słońca wychodzę. Murawa zziębła i coś, jak szron, na niej leży. Księżyc w ostatniej kwadrze białym sierpem stoi na niebie. Niebo blade, seledynowe. Mgły się rozeszły, upadły wszystkie na świat pod nami; ołtarz jest odsłonięty.

Wzrok się prawie przypadkiem podniosło... Nie przed nami, nad nami; nie na ziemi, nad ziemią; kiedyś wysoko, w odosobnieniu od wszystkiego poniżej, na bezkresnych niebiosach ten łańcuch niepokalanej białości — to One...

Magnolie teraz kwitną przy drodze, magnolie i rododendrony. Nieprawdopodobnie się zdaje, aby natej wyniosłości, ale właśnie tak jest. Rododendrony dopiero tu się zjawiają, a w tej porze są w kwiecie: szkarłatne i gorąco czerwone, i delikatnie różowe, i lila. Dzień pochodu, a raczej wdzierania się wyżej — wśród kwiatów. Na zboczach osłoniętych potężne drzewa, jak olbrzymie bukiety, na występach, kiedy wichur łacniej ogarnia węższy kształt, szczupłe barki, ale wszędzie kwiat, przepych kwiecia. Magnolia wsuwa śnieżność swoich białych kielichów, a w zagłębieniach, wśród stoków, jakieś żółte krzewiny złocą się rozsyanym żarem...

Sandakphu; poziom 12,000 stóp. Okrągławy, nagi i surowy grzbiet górski. Rododendrony zmalały do wzrostu krzaków, a barwa płatków pobladła zda się od chłodu. Dak-

bungalów, przezornie pomiędzy dwoma kamiennymi garbami wciśnięty, niejaka od wichur osłona.

Zszarzało i sposepniało. Sandakphu jest, jak wyspa wśród chmur. Śnieg przez krótki czas sypał, duże szkliste gwiazdki padały. Deszcz leje. Strumieniami, strugami, potokami zlewa. Wiatr huczy.

Aliści, gdy rozpogadza się dnia następnego, widzisz, co jest. Tak, rzeczywiście, to już wyspa samotna wśród powietrznego morza nad światem, wyniesione miejsce modlitwy do cudu.

Kinchinjanga (Kinczyndżanga) stoi na niebie. Przeogromna, nieporównanie biała twierdza bogów i duchów. Przeogromna, a lekkości takiej nadziemskiej, że zawisała pod niebieskim stropem i trwa.

Łańcuch śnieżny od niej na stronie obie. Ku zachodowi, nieco dalszy od miejsca tego, ale jeszcze bardziej królewski i boski, zaprawdę król-duch przedwieczny, zatrzymany przy odejściu na słońce, Gaurisankar, przez Europejczyków Ewerestem nazwany.

Wysokość Kinchinjangi wynosi przeszło 28,000 stóp. Ganrisankaru 29,000, nie dziw przeto, że oczom naszym objawiają się, jako będące na niebie.

Pójdziemy jeszcze o pół dnia drogi, aby cudowi w oblicze spojrzeć możliwie zbliżka, z Falutu.

Dzień był przedziwny. Ocean błękitno-biały kłębił się ponad światem. Ocean zwartych, srebrnych obłoków z załamaniem i przelewami błękitu. Zrzadka wynurzały się, jako wyspy, szczyty najwyższych, leśnych gór. Natomiast nad tem wszystkim, już jakoby w zaświeciu, sklepienie bez jednej chmurki, bez obłoczka, bez skazy, najczystszy lazur, przepojony światłem słonecznym, i w tym lazurze, w przestworzu powietrznym i przezroczu dyamentowy łańcuch Himalajów iskrzący...

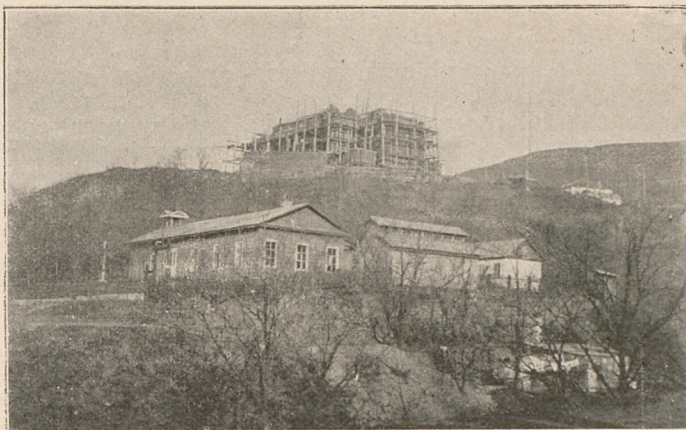
Przełamały się rubieże ziemskiej piękna, przesiliło się ograniczenie możliwości. Rozszerza się dusza człowieka, aby pomieścić oddźwięk wstający. Niewysłowione stało się Jawną Rzeczą...

Kalkuta.

Jadwiga Marcinowska.



Widok Władywostoku z góry, na której stanął kościół katolicki.



Nowy kościół katolicki we Władywostoku.

Polacy na dalekim Wschodzie.

Już od kilku dziesiątków lat emigracja polska dąży dwoma głównymi szlakami: na zachód, przeważnie do Ameryki, i na wschód, do głębokiej Rosji, do Syberii. Ekonomiczny charakter tej drugiej emigracji zaznaczył się jednak wyraźnie dopiero od lat 20-tu, t. j. z chwilą rozpoczęcia budowy Wielkiej drogi żelaznej syberyjskiej, za punkt wyjścia której uważany jest Czelabińsk. Kiedy wyrazi takie, jak Parana, Chicago, „Obieżyśasy“ i im podobne kojarzą się w umyśle polskim z pojęciem mniej lub więcej licznych grup rodaków naszych, oderwanych względnie czasowo, częściej zaś na zawsze, od pnia swego macierzystego, a których losy poczęły w ostatnich latach żywo interesować społeczeństwo nasze, — to jakże nikłą jest uwaga tegoż społeczeństwa i wielką, zdawałoby się, obojętność względem tych dobrowolnych tułaczy po ziemi syberyjskiej, których losy zapędziły w te odległe stepy, tundry i tajgi, do tych miast zaledwie że z pierwocinami jakiejś kultury — a to w nadziei lepszego zarobku, w nadziei znalezienia pracy, jakiej pono często braknie dla swoich w kraju ojczystym. Jeżeli podnoszą się głosy na to wielkie zło, jakie się dzieje krajowi naszemu przez upływ energii w postaci sił roboczych emigrującego na zachód ludu polskiego, to w niemniejszym stopniu należałoby biadać nad upływem energii w postaci inteligencji naszej zawodowej, dążącej ostatnimi laty stałym prądem ku kresom niezmierzonej Rosji dla celów ekonomicznych.

Wobec bajecznie wielkich przestżeń, rozproszenie tych ostatnich sił polskich jest zupełne, co uniemożliwia jakieś liczniejsze zrzeszenia, będące koniecznym warunkiem powstania każdej poważniejszej organizacji, mogącej skutecznie oddziaływać w kierunku zachowania czystości języka rodzimego i tradycji naszych narodowych. To też każdy dobrze myślący polak, świeżo przybywający z kraju w strony tutejsze, ze smutkiem spostrzega, jak po-

wszechnem jest tu kaleczenie mowy polskiej, jak w miarę przedłużania pobytu w Syberii wzrasta obojętność dla spraw krajowych, jak zrzućfikowane są dzieci wychodźców. W takich warunkach kościół nasz katolicki na kresach syberyjskich nabiera osobiwego znaczenia, stając się jedynym ogniskiem dla tych mas wychodźstwa polskiego, w jakim, bądź co bądź, nie wygasło jeszcze zupełnie poczucie narodowości i przywiązanie do wiary ojców. Gdy gorączka deptaka codziennych obowiązków słabnąć zaczyna, a refleksya bierze górę, naówczas tęsknota powoli zakrada się do duszy, i syberyjski tułacz nasz w tych rzadkich chwilach nastrojowych ogląda się na kościół, gdzie nabożeństwo i piękne, podniosłe, tradycyjne pieśni nasze budzą w nim lepsze jakieś instynkty, wywołując w duszy jakby żal za czemś utracionem a tak drogiem sercu naszemu: wspomnienia płyną wtedy gęstą falą i zda się słyszeć jakiś szept tajemniczy, idący zdala od tych borów, łąk i niw polskich, „pozłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, szept, który krzepi nadzieją wytrwania.

Cieężkie jednak są warunki istnienia, zachowania tej jedynej i tem droższej dla nas placówki na obczyźnie. Groszowa ofiarność szerszych mas parafian, przeważnie niezamożnych, i względna obojętność moźnych nie mogą, rzecz prosta, wytworzyć tych warunków materialnych, jakie są konieczne dla skutecznego, celowego sprawiania tej wielkiej misji, do której powołanym jest kościół nasz katolicki na kresach syberyjskich.

Władywostok już od paru lat dziesiątków stanowi silną atrakcyę dla polskiej emigracji zarobkowej, owej „inteligencji profesjonalnej“ — i nie bez przyczyny: — Forteca, inżynieria wojenna, port, komora celna, sądownictwo, handel rozwinięty, droga żelazna, najrozmaitsze przedsiębiorstwa budowlane i przemysłowe (np. piwowarstwo, garbarstwo, handel drzewny, kopalnie węgla) wymagają całej armii ludzi najrozmaitszych profesji, zatrudniając między innymi i naszych rodaków w dość pokaźnej liczbie. Wielu też z nich wybiło się na stanowiska wyższe i

wpływowe, wielu zabezpieczyło sobie byt wygodny i niezależny.

Niestety, śladem powołanych i uzdolnionych do pracy ciągnie również rzesza ludzi bez określonej profesji, bez uzdolnień i silnej woli, zazwyczaj ludzi wykolejonych, często z podejrzaną przeszłością. Wszyscy oni mają bardzo rozwinięte apetyty na łatwe, bez trudu zdobycie grosza. Rzadko jednak zakusy takie na dłuższą metę udawać się mogą. Rozczarowanie przychodzi zazwyczaj niezadługo, i gdy skromne zapasy takiego przybysza są wyczerpane, energia raptownie pada, godność osobista się obniża, i przybysz staje się wkrótce ciężarem dla miejscowego społeczeństwa polskiego. Jako ostrzeżenie dla zbyt łatwo porzucających kraj rodzinny, niechaj posłuży wiadomość, że biuro pośrednictwa pracy (przy miejskim zarządzie Władywostoku) rejestrowało w ostatnim czasie 2,000 ludzi najrozmaitszych profesji, proszących o miejsce — są w tej liczbie inżynierowie, lekarze, adwokaci, jak zarówno stróże, zwyczajni robotnicy, b. drobni przemysłowcy i t. p. Nigdy nie będzie zbyt częstem powtarzanie tej prostej, jasnej prawdy, mianowicie, że na powodzenie materialne w Syberii liczyć mogą tylko ludzie wyjątkowo sprężysti, zahartowani i ostrzelani w walce konkurencyjnej, ludzie fachowi i z gruntownymi wiadomościami. Na lekki szantaż, na błagę, na sprytne oszustwo żadną miarą liczyć nie można, gdyż element miejscowy, nauczony kosztownem doświadczeniem, jest obecnie bardzo ostrożnym i pięknym frazesom nieznanych bliżej przybyszów uwodzić się więcej nie daje.

W początkach r. 1906 na drodze żelaznej Zabajkalskiej pojawili się jacyś panowie Łazowscy (ojciec z synem). Inżynier Brzozowski (polakniezrusyfikowany), ówczesny właściciel kopalni węgla pod Pietrowskiem, dał się uwieść pozorami tych panów, którzy się ofiarowali służyć mu wiernie i bez zastrzeżeń; przygarnął bezdomnych, dając pracę i ważne jakieś zlecenia. Młodszy Zygmunt, nadużywając położonego w nim zaufania, podczas swych wyjazdów służbowych wyludzał pod pozorem pożyczki drobne i większe oszczędności od różnych agentów kolejowych, a gdy

struna była już zbyt naciągnięta, raptownie zniknął z miejscowego horyzontu. Zdumiony inżynier Brzozowski, zbyt szybko, być może, uogólniając fakt dany, wyrzekł się nadal usług rodaków. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej — różnych włóczęgów, podających się za b. artystów dramatycznych jakiegś trupy poznańskiej i różnych innych, spekulujących na współczuciu i litości rodaków w najrozmaitszej formie, trafia się, niestety, wielu, — co sprawia, że i do tych, którzy, być może, zasługują na jakieś poparcie, ogół miejscowy odnosi się z podejrzaniem i nieufnością.

Parafia władystowska liczy w przybliżeniu 4000 głów (w tej liczbie i żołnierze) w samem mieście — do tego dodać trzeba drugie tyle parafian, rozproszonych na terytorium dzielnicy przymorskiej, na Sachalinie, Kamczatce i wyspach Komandorskich. Łatwo jest więc zrozumieć, że drewniany domek — barak, służący i po dzień dzisiejszy za kościół, i jeden ksiądz, zmuszony do częstych wyjazdów, z racji swych obowiązków, nie może odpowiedzieć tym potrzebom, jakie się wytworzyły z biegiem czasu wobec stale wzrastającej w liczbę kolonii polskiej, i pełnić skutecznie tej misji, o jakiej nadmieniono wyżej. To też konieczność budowy kościoła murowanego, obszernego, mogącego pomieścić wszyskich garnących się doń, już od lat kilku była silnie odczuwana przez miejscowy ogół polski; a myśl ta najwidoczniej skutecznie kiełkować musiała w głowach parafian tutejszych, kiedy zorganizowano komitet budowy kościoła, a kamień węgielny poświęcono w czasie wizytacji J. E. biskupa Cieplaka kościołów katolickich w Syberii.

I oto w chwili bieżącej na wyniosłym pogórku gruntów kościelnych we Władystoku, ponad miastem, rozpościerającym się u wybrzeży malowniczych zatok „Pacyfiku“, wznoszą się mury nowej świątyni naszej, lecz bez dachu, gdyż środków

więcej nie stało — ofiarność groszowa parafian jest już wyczerpana, zaś zamożniejsi, co obiecali, już dali, a dali niemało. I oto komitet budowlany pyta, co począć dalej. I mimowoli wzrok zwraca się w stronę kraju ojczystego w nadziei, że znajdzie się tam pożądaný oddźwięk wśród ludzi, którzy rozumieją*), że dla dobra naszej sprawy narodowej jest koniecznem rychłe i skuteczne podtrzymanie tej ze wszech miar ważnej placówki polskiej.

Władystok.

Z. Sz—cz.



Z Inflant polskich.

Aglona.

W pobliżu stacyi kolei Petersbursko-Warszawskiej „Ruszon“ w gub. Witebskiej, i majątku tegoż imienia, należącego do p. Henrykowej z Żołędziów Dymczyń, leży kościelna wieś Agłona z dawnym klasztorem oo. dominikanów. Miejsco-wość przepiękna, popstrzona jeziorami, lasami, pagórkami. Lud łotewski, wyznania katolickiego, obywatelstwo dość liczne polskie, wielu z nich pochodzenia niemieckiego. Kresowa ta szlachta Rzeczypospolitej pochodziła z zamków pomorskich, westfalskich, nadreńskich i in., przyjeżdżała do inflanckiego państwa związkowego, a takich rodów w 1566 r. podczas unii Inflant z Polską liczono 55 w okręgach dyneburskim, rzeżyckim, lutyńskim i martenhauskim. Oprócz nich osiedli tu i rdzennie polscy obywatele, zdobywając tu ziemię, już to drogą spadków, wywołaną małżeństwami, już to otrzymując ziemię w postaci nadań królewskich. Ślady ich życia widzimy dziś w Inflantach choćby w postaci wielu kościołów, fundowanych przez ową szlachtę.

W końcu XVIII w. Dadzibóg Szostowski, skarbnik witebski, ożeniony z Ewą-Justyną Sielicką, córką Władysława i Elżbiety z Borchów, odziedziczył w In-

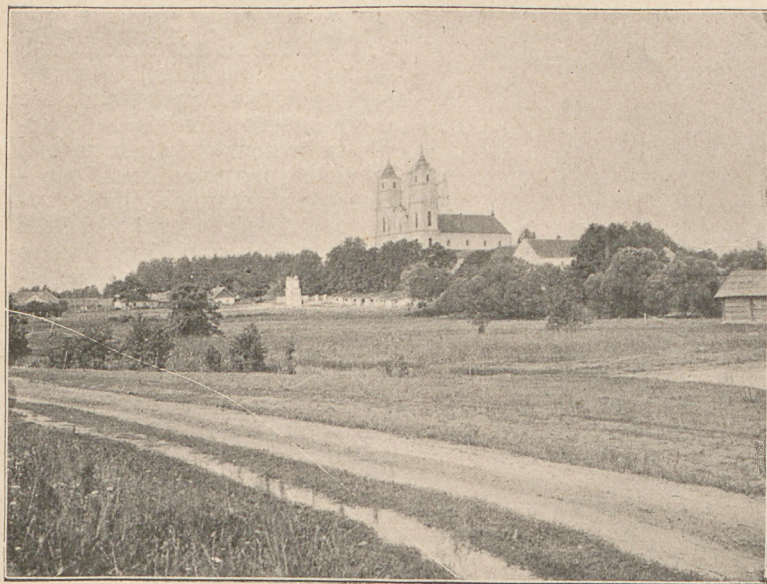
*) Wszelkie ofiary należy wysyłać do Władystoku na imię prezesa komitetu budowy, ks. prob. Sliwońskiego.

flantach po żonie dobra Wyższkowo — dzisiejsza Agłona. Pobożni małżonkowie postanowili, jak mówi urzędowe nadanie, „wrócić część majątku, danego sobie od Boga, na chwałę Jego, a duszny pożytek ludu polsko-inflanckiego“, sprowadzili oo. Dominikanów, znanych z gorliwości w podtrzymywaniu wiary między Łotyszami, łgącymi ku dawnym pogańskim zwyczajom, zbudowali dla nich kościół i klasztor w r. 1700, za panowania Augusta II; 25 maja tego roku przyjęto i zatwierdzono w trybunale wileńskim zapis, wynoszący sto chat włościańskich. Syn Szostowskich, Franciszek, został dominikaninem. W rok po założeniu klasztoru rozpoczęły się w kraju znane w dziejach kłeski: napad Karola XII, zatargi o tron pomiędzy Augustem II a Stanisławem Leszczyńskim. Liczne pagórki, wąwozy, słowem, cały charakter miejscowości świadczy, że to miejsce musiało być terenem dawnych wojen, podczas których może nieraz i Agłona ucierpiała. Historia o działalności dominikanów w Inflantach chlubnie mówi. Dr. Sokołowski w „Dziejach Polski“ mówi, że „żaden z zakonów nie podniósł tak, jak on, wiary i cywilizacji, żaden nie wzbudził tyle zapala i głębokiej pobożności“. Agłoński klasztor przetrwał aż do XIX w.; po wypadkach lat sześćdziesiątych skazany na zagładę, pozbawiony został nowicjatu, a starsi ojcowie dorozrywali. Służył jednocześnie, jako miejsce deportacji administracyjnie karanego duchowieństwa Archidiecezyi Mohylewskiej. Do więzień stosowano prawidła, Najwyżej zatwierdzone w r. 1877.

Od 20 lat w Agłonie już niema dominikanów, kościołem i klasztorem. Służącym w dalszym ciągu za więzienie dla księży, zarządza świecki ksiądz, jak obecnie, ks. F. Poszko. Raz po raz nad jeżdżają tu księża, skazani przez liczne sady na odbycie aresztów, więzienia, fortecy bez pozbawienia praw stanu, i zamiast udawania się do więzień, korzystają ze swego przywileju, odbywając w klasztorze Agłońskim karę.

Klasztor mógłby pomieścić w swych murach kilkunastu duchownych; kościół renesansowy, duży, wysoki i jasny. W wielkim ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej, bardzo czczony przez Łotyszów, zjeżdżających na odpusty do Agłony z całych Polskich Inflant, jak do Częstochowy czy Ostrej Bramy.

J. P.



Kościół i klasztor w Agłonie.



Cudowny obraz „Matk. Boskiej w wielkim ołtarzu w Agłonie.

Nowa kolej transbałkańska.

Wobec rozpoczynających się kroków wojennych na Bałkanach, szczególnie dużego znaczenia strategicznego nabiera dla Bułgarii nowa kolej transbałkańska z Tirnowa przez Starę do Zagory, otwarta dopiero w ostatnim miesiącu. Gdy rząd przystępował do jej budowy, miał na celu w pierwszym rzędzie ogromne skrócenie drogi przez Bałkany, w drugim zaś stworzenie malowniczej drogi turystycznej, która z pewnością ściągałaby wielu cudzoziemców, dążących na bliski Wschód. Dzisiaj, jako najbliższa droga do Konstantynopola, nowa kolej, jak wspominałem, stała się ważną arterią wojenną.

Miałem niedawno sposobność poznać całą niemal nową linię, która zarówno pod względem technicznych szczegółów wykonania, jak i malowniczości okolic, przez jakie biegnie, zasługiwałaby na uwagę nawet w czasach nie wojennych. Dzisiaj interes rośnie.

Przedewszystkiem jest kolej z Tirnowa do Zagory dowodem niezwykle kulturalnego rozwoju Bułgarii. Cała budowa, jeżdżąca się trudnościami technicznymi, wykonali miejscowi przedsiębiorcy budowlani i inżynierowie, tak że Bułgaria słusznie chlubić się nią może, jako czysto narodowym dziełem. Sięgnijmy okiem wstecz o jakieś lat 35: ludność biedna, wynędzniała, złożona przeważnie z chłopów, daleka niezmiennie od cywilizacji i kultury, mieszkająca w nędznych, prymitywnie budowanych domkach, zarówno po miastach, jak i po wsiach. A dzisiaj patrzymy na tę wspaniałą budowlę, wzniesioną krajowymi siłami, nie ustępującą w niczem arcydziełom zagranicznej sztuki technicznej. Wprost trudno pojąć ten tak szybki rozwój duchowych sił narodu w czas tak krótki.

Bułgaria przypisuje nowej linii kolejowej międzynarodowe znaczenie. Istotnie, o ile tylko zgodzi się Rumunia połączyć bezpośrednio swą sieć kolejową z siecią bułgarską mostem, rzuconym przez Dunaj, i zbuduje ten most pod Ryszczukiem — będą wszystkie dane do stworzenia nowego „północno-południowego ekspresu“ z Petersburga do Konstantynopola, względnie do Saloniki. Z tego też

powodu rząd bułgarski nie szczędził kosztów przy budowie. Na całej linii spotyka się szereg wielkich dzieł technicznych: głębokie wąwozy, wykute w skale, i wysokie tamy, wspaniałe mosty, większe i mniejsze, tunele, obmurowania. Nie widać natomiast wcale tak znanych na kolejach alpejskich wiaduktów kamiennych. Do budowy ich potrzebaby było wzywać obcych wyszkolonych robotników, a ambicją było wykonanie dzieła krajowymi siłami. Ponieważ rozporządzano aż do zbytku doskonałym materiałem kamiennym, zastąpiono je wysokimi tamami, wzniesionymi z kamienia. Najwyższa z tam wiodzie poprzez Głęboki Rów i ma 36 metrów wysokości; budowa jej trwała zgóra dwa lata.

Budowę zajmowały się dwa przedsiębiorstwa: jedno zbudowało 72 kilometry, drugie 52 kilometry toru. Preliminarz kosztów wynosił zgóra 26 milionów franków, przekroczono go jednak znacznie. Złożyła się na to dokończono okolicy, potrzeba sprowadzania rozmaitych niezbędnych materiałów z dalekiej odległości, oraz wielkie powodzie, wyrządzające ciągle szkody podczas budowy.

Szczególnie trudną była budowa toru koło Krestec. Przebiecie półkolistej tunelu, długości 1106 mtr., najdłuższego więc do dziś dnia na całym półwyspie bałkańskim, zajęło dwa lata czasu. Pokonano jednak wszystkie trudności, a dzisiaj Bułgaria, wcześniej, niż przypuszczała, może odnieść wybitny pożytek z przeprowadzenia dzieła, zanim jeszcze korzystać będą z niego podróżni i turyści.

Sofia.

Witold R.

Drobne wiadomości.

Potrzeby Zakopanego. W pierwszych dniach października odbyła się w Zakopanem specjalnie zwołana ankieta w sprawie potrzeb tej miejscowości klimatycznej. Zastanawiano się nad inwestycjami zakopiańskimi, zwłaszcza nad wprowadzeniem oświetlenia elektrycznego. Jednymyślnie przyjęto projekt zbudowania turbiny i dynamomaszyn, do której prąd ma wprowadzić hr. Zamoyski. Jest to tylko prowidoryum na przeciąg 2 lub 3 lat, po których powstanie nowa elektrownia poza Zakopanem w Kuźnicach. Hr. Zamoyski pozostanie właścicielem całego przedsiębiorstwa. Następnie omawiano plan regulacyjny Zakopanego. Wybrano nadto osobną komisję, która ma opracować memoriał do władz. Do ministerstwa kolejowego ankieta wystosowała zadanie o szybsze połączenie kolejowe z Krakowem.

Z Tatr. Ostatnie dni września przyniosły w Zakopanem lepszą pogodę. Tatrę, całe pokryte śniegiem, ukazały się w całej okazałości, a nieliczni turyści, bawiący jeszcze w Zakopanem, wyruszyli, korzystając z pogody, w góry, głównie na wycieczki narciarskie, na Kope Magurę, na Kasprowy Wierch, do Czarnego Stawu. Październik rozpoczął się wiatrem halnym i wjątkiem ciepłym; wskutek czego na Giewoncie i Czerwonym Wierchu śnieg taje powoli.

Polski Przewodnik po Beskidach Niema w całych Karpatach części tak zwiedzanej przez turystów, jak Beskidy śląskie, zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską. Niestety — ubolewają „Nasze Zdroje“ w jednym z ostatnich numerów — cały tamtejszy ruch turystyczny uprawiają tylko Niemcy. Oni wpadają tu całymi gromadami w każdą niedzielę i święto przez rok cały, oni utrzymują ścieżki, zaopatrują je w znaki i napisy

i budują liczne i dobrze urządzone schroniska. Polacy, mimo bliskości Krakowa, w którym działa kilka towarzystw, niepokazują się w tamtejszych górach wcale. Dla odżywienia polskiego ruchu turystycznego powstało przed dwoma laty w Cieszynie towarzystwo „Beskid“. Obecnie ma ono zamiar wydać ilustrowany polski Przewodnik po Beskidach śląskich, wraz z mapą, który ma być turystycznym uzupełnieniem „Przewodnika po Śląsku“ ks. Macoszka. Przewodnik po Beskidach śląskich ma objąć około 10 stron druku, pomieścić kilkadziesiąt ilustracji, a jego redakcją zajmie się wiceprezes „Beskidu“, prof. Galicz.

Kolej nadnistrzańska. Ponad cudnymi brzegami Dniestru otwarta zostanie w kwietniu 1916 roku nowa kolej Dubowce-Korościatyn, której plany zostały niedawno ostatecznie przez rząd austriacki zatwierdzone. Na torze między Uściem i Zadurowem przebieży będzie jeden z najdłuższych tuneli w Austrii, długości 6 kilometrów.

Nowe połączenie Triestu z Wenecją. W ostatnim miesiącu zaprowadzono nową codzienną komunikację pospieszną między Triestem i Wenecją przy pomocy wytwornie urządzonego parowca „Venezia“, który drogę w jedną lub drugą stronę przebywa zaledwie w ciągu trzech godzin. Parowiec, należący do Towarzystwa okrętowego Tripovich, został nabyty w Anglii, gdzie poprzednio pod nazwą „Kingfisher“ pełnił służbę komunikacyjną w kanale La Manche. Ma on wygląd eleganckiego jachtu i może wygodnie pomieścić 1500 pasażerów.

Pomoc dla automobilistów. Bardzo ważną innowację dla turystów podróżujących samochodami, i wogóle dla automobilistów wprowadzono na drogach angielskich, tworząc strażę i telefony, przydrożne. Twórcą i wykonawcą projektu jest „Automobile Association“, która pierwsze próby rozpoczęła w r. 1905. W ostatnim czasie organizację rozszerzono na ogromną skalę. Polega ona na tem, że na wszystkich ważniejszych drogach znajdują się w odległości 16 kilometrów kabiny telefoniczne, skąd automobilista może — w razie wypadku — bądź zażądać pomocy, bądź zawiadomić krewnych lub przyjaciół o wypadku. Strażnicy telefonu mają u siebie najpotrzebniejsze przedmioty i części składowe, mogące uleżyć uszkodzeniu.

Chrystyania pozyska niebawem nową interesującą atrakcję. Będzie to olbrzymi zwierzyniec, mający dać możliwie najdokładniejszy przegląd północnej fauny. Na jednej z wysp Christianiafford rozpoczęto już budowę wielkich basenów wodnych, które pomieszczą niedźwiedzie, psy morskie, ptactwo itp.

Nowa kolej linowa w Tyrolu. Po niedawnym otwarciu kolejki linowej na Vigljböck i kolejki do Kohlern, przystąpiono obecnie do budowy trzeciej kolejki linowej z Zambony (obok linii kolejowej z Triestu do Malé) do Fai. Nowa kolej mieć będzie 1950 mtr. długości; różnica wysokości między obu punktami końcowymi wynosi 762 mtr. Tyrol zyskuje dzięki temu nową atrakcję dla turystów.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Adamowi S. Główny sezon na Riwierze francuskiej trwa od 15 stycznia do końca kwietnia. Ceny w pensjonatach wynoszą dziennie od 8 franków wzwyż; w czasie karnawału jednak są wyższe o jedną trzecią część aż do połowy.

Czytelnicze. Berlin, Zimmerstrasse, 97, pensjonat Skrzetuskiej



Wyjazd z wielkiego tunelu pod Czołokova Mahala.



Dr. ST. BENEDYKT KWIATKOWSKI

b. I asystent Klin. Lek. Uniw. Jag., Ord. w chorobach: serca, przemiany materii i trawienia. Od 1 maja do 1-go października w MARIENBADZIE. Haus „Hamburg“, od 1 października do 1 maja w MERANIE Haus „Venosta“



Statki odpływające z Tryestu.

Austriacki Lloyd.

Linia pośpieszna do Bombaju,	co 1 i 16 każdego miesiąca.
" " " Kalkuty,	" 12 i 25 " "
" osobowa " Shangaju,	" 4 " "
" " " Kobe,	" 10 " "
" pośpieszna " Aleksandrii,	" piątek o 1-ej po południu.
" " " Konstantynopola	" wtorek o 2-ej " "
Syrjska, co niedziela o 1-ej po południu.	
pośpieszna Dahratynska, we wtorki, czwartki i soboty, o 8 r.	
osobowa do Wenecyi, codziennie o północy.	

Austro-Americana.

Do Nowego Jorku: 2, 16 i 30 Listopada, 7 i 21 Grudnia.
 Do Brazylii i Argentyny: 14 i 28 Listopada, 12 i 26 Grudnia.

Statki odpływające z Hamburga.

Linia Hambursko-Amerykańska.

Do Brazylii północnej: 15 Listopada.
 " " środkowej: 6, 13 i 27 Listopada.
 " " południowej: 22 Listopada.
 Do Argentyny: 6, 13, 19 i 26 Listopada.

PEPTONATE de FER ROBIN



Peptonat Zelaza Robin'a

Prawdziwa sól żelaza, łatwo przyswajalna, przygotowana przez M. ROBIN'A

skutecznie działa przeciw ANEMII, BLEDNICY i wszelkim osłabieniom.

Pobudza odżywianie i nie wywołuje nigdy obstrukcji.

Środek ten jest pozbawiony wszelkiego smaku. Żyżywa się 2 razy dziennie po 10 do 30 kropli podczas jedzenia w małej ilości wody lub wina. Każdy flakon starczy na 3 tygodnie do miesiąca. Sprzedawca w aptekach i w większych składach. Żądać fabrycznej marki „LEW” i nazwiska fabrykanta ROBIN

Wystrzegać się bezwartościowych naślado wnictw.

Szanownym naszym czytelnikom polecamy nieszczęśliwą, cierpiącą na konwulsje, matkę 2-gą dzieci, z których jedno chore jest umysłowo, mąż nie zdolny do pracy, nieuleczalnie chory. Ofiary dla F. B. przyjmuje Administracja.

DREZNO

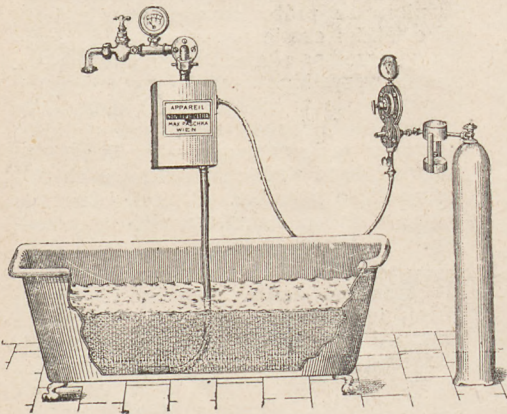
GRAND HOTEL

„UNION”

Hotel I-go rzędu. — Położenie niezrównane. Ceny umiarkowane. — Najnowszy komfort. — Uczęszczany przez Polaków.

A. BECKER, właściciel.

Aparat „Non Plus Ultra” Inż. Max Paschka, WIEDEN.



do kąpieli kwaso-węglowych (Co₂) stosowanych w chorobach serca, astmie, rozemnie płuc, arteryo-sklerozie, chorobach nerek, przemianie materii, cierpieniach nerwowych i t. p.

Nr I do użytku domowego, Nr II używany w zakładach leczniczych i sanatoriach, Nr III dla bardzo dużych domów zdrowia, gdzie powinna być silna presja wody.

Aparat „Non Plus Ultra” posiada sposób użycia bardzo łatwy i zajmuje mało miejsca; rury i przewody Aparatu nie ulegają rdzy.

Aparat „Non Plus Ultra” swoją konstrukcją przewyższa wszelkie inne, znane dotychczas, gdyż główną zaletą kąpieli kwaso-węglowych jest, aby woda musowała, nie tracąc nic na swej sile, dopóki kąpiący się znajduje w wannie. Ciągłe takie właśnie musowanie Aparat „Non Plus Ultra” wytwarza, czego inne aparaty jak również sztucznie urządzone kąpiele tafelkami węglowo-gazowymi czynić nie mogą, bo woda wkrótce przestaje musować i nie wytwarza gazu, względnie po bardzo krótkim w niej pobycie.

Działanie Aparatu „Non Plus Ultra” jest najwięcej zbliżone do wody i kąpieli naturalnych w Nauheimie. Aparat „Non Plus Ultra” wywołuje szybkie połączenie się kwasu z wodą, kwas węglowy rozchodzi się równomiernie w wodzie, co zauważyć można przez momentalne tworzenie się pęcherzyków na ciele chorego (kąpiącego się). Aparat „Non Plus Ultra” tem się jeszcze wyróżnia od innych aparatów i środków do kąpieli kwaso-węglowych, że woda, przechodząc równo przez Aparat „Non Plus Ultra” doskonale łączy się z kwasem i, dzięki temu wewnętrzne połączeniu, kwas w łowy pozostaje w wodzie przez czas dłuższy w stanie rozpuszczalnym, do tego stopnia, że woda zawiera w sobie kwas węglowy po użyciu kąpieli jeszcze kilkanaście godzin. Jak wielkie i nieocenione korzyści odaje choremu Aparat „Non Plus Ultra” używaj gorąco poleca, potwierdzając to szeregiem świadectw, które są do przejrzania u przedstawiciela. Ponieważ kuracja kąpielami gazowymi i u nas bardzo się rozpowszechnia, przeto Aparat „Non Plus Ultra” nie tylko w zakładach leczniczych, lecz w każdym zamożnym domu znajdować się powinien.

Do nabycia u przedstawiciela **STEFANA BEKRYCHTA**, Marszałkowska № 145, tel. 262-11.

Thiotimina

Aptekarza J. HUMBLET
 (w Noworadomsku, g. Piotrkowska).
 Zatw. przez Urząd Lekarski Petersb. za № 6816.
 Zalecany przez p. p. Lekarzy z niezawodnym skutkiem jako środek znakomity w przypadkach chorób dróg oddechowych jak: katar krtani, katar oskrzeli, katar płuca, kaszel. Pobudza łaknienie, wzmacnia organy trawienia, a tem samem przyczynia się do ogólnego polepszenia stanu chorego.

Sposób użycia przy każdym flaconie.
 Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Laskawym względem Szan. Publiczności polecamy
biedną wdowę, M. P.

k której gwałtownie potrzebną jest suma rb. dziesięć dla opłacenia adwokata w sprawie nader dla niej doniosłej. Laskawe ofiary pod „M. P.” przyjmuje administr. naszego pisma.

Perfumeryjne i Kosmetyczne Nowości

Z NAJPIERWSZORZĘDNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ

poleca

WARSZ. TOW. AKC.

6570

Ludwik SPIESS i Syn



Maszyny do Pisania

I PRZYBORY do takowych
 najlepszych amerykańskich fabryk
Kieszonkowe Złote Pióra
 FABRYKI „IDEAL” Watermana
 w NEW-YORKU 6838
 po cenach fabrycznych poleca:
ERNEST NEUMANN
 Warszawa, Mazowiecka 6, tel. 54-96.

Uzdrowienie

6323

nad którym należy się zastanowić.

19-go lutego 1897 r. pewien farmaceuta paryski otrzymał od jednego ze swych pacjentów list treści następującej.

Przed kilku laty zaziębłem się, skutkiem czego dostałem silnego kaszlu, na który na razie nie zwróciłem uwagi i który następnie przeszedł w złośliwy katar. Obecnie cierpię na straszny bronchitis: nie mogę oddychać, odczuwam straszny ciężar na piersiach, nie mogę spać. Co rano miewam paroksyzmy kaszlu, trwające do 2-ch godzin, przyczem wydzielam niezmierną ilość flegmy, co przyprowadza mnie o mdłości, lecz wymiotować nie mogę. Cierpię szczególnie zimą. Wypróbowałem już niezliczone środki: ziółka, syropy, lecz nic mi nie pomagało. Doktor orzekł, iż rozwija się astma. Nie odczuwam do niczego apetytu i nic mi nie smakuje.



François Martinet.

Wyczytałem w jednym z pism o przypadkach wyleczenia podobnych chorób za pomocą dziegiowych kapsułek Guyota, proszę zatem o łaskawe przysłanie jednego flakonu prawdziwych kapsułek Guyota; mam nadzieję bowiem, że kapsułki te i mnie ulgę przyniosą. Podpis: François Martinet, 14, ul. Bonaparte, Paryż.

Po wybróbowaniu prawdziwych kapsułek Guyota, F. Martinet pisze do nas znowu:

„Paryż, 15 maja 1897 roku.

Szanowny Panie Guyot!

Wyżylem flakon kapsułek, które mi pan przysłał, przyjmując stosownie do przepisu przy każdym jedzeniu 2—3 kapsułki. Po tym pierwszym flaconie znalazłem już zadziwiające polepszenie w stanie mego zdrowia; flegma, obciążająca mój żołądek, zaczęła się łatwiej wydzielać, powoli powracał apetyt, spać zacząłem po kilka godzin nie odczuwając trudności przy oddychaniu. Kontynuowałem zażywanie kapsułek Guyota i po wyżyciu trzech flaconów, kaszel, który mnie wyczerpywał—znikł. Obecnie cieszę się dobrym apetytem, flegma przestała się wydzielać i kompletnie powróciłem do sił. Jestem panu niezmiernie wdzięczny za wynalezienie kapsułek Guyot i mogę tylko najgoręcej polecić środek ten tym wszystkim, którzy cierpią na bronchitis i katar, jak to ja cierpiełem.

Podpis: François Martinet.

Zażywanie kapsułek dziegiowych Guyota po 2—3 po każdym jedzeniu, wystarcza do wyleczenia w krótkim czasie najuporczywszego kataru i najbardziej zadawnionego bronchitu. Zdarzały się nawet wypadki uleczenia zdeklarowanej gruźlicy, dziegieć bowiem wstrzymuje rozkład płuc przez tuberkuly, zabijając szkodliwe mikroby, stanowiące przyczynę tego rozkładu. Jest to bardzo proste i wytlomaczone. Najlepszy katar, o ile będzie zaniedbany, może przejść w bronchitis.

Dlatego też najlepiej walczyć z chorobą w samym jej zarodku, zażywając kapsułki Guyota, zawierające dziegieć, otrzymywany ze **specyjalnego gatunku sosny morskiej**, która rośnie w Norwegii. Kapsułki te przygotowują się podług przepisu samego wynalazcy Guyota, czem tłumaczy się ta okoliczność, że tylko te kapsułki są skuteczne, wszelkie zaś podrabiania są bezwartościowe. Kapsułki Guyota są okrągłe, wielkości grochu, dają się łykać z łatwością z odrobiną wody. Są do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. Zachwalany w sprzedaży ten lub inny produkt, zamiast prawdziwych kapsułek dziegiowych Guyota, **należy we własnym interesie odrzucać.**

Żądajcie stanowczo, aby wam dane prawdziwe kapsułki Guyota. Ażby uchronić się od wszelkich pomyłek, prosimy zwracać uwagę na etykietę na flaconie. Na prawdziwych kapsułkach Guyota znajduje się napis wynalazcy: Guyot, grubym i ciętym pismem, oraz podpis tegoż w trzech kolorach: fioletowy, zielony i różowy na ukos etykiety, również adres laboratorium: Dom Handlowy L. Frère 19, rue Jacob, Paryż.

Prócz tego należy pamiętać, że prawdziwe kapsułki Guyota nie są czarne, przeciwnie zaś nadzwyczaj białe i na każdej kapsułce odtworzony napis „GUYOT”. Cena kapsułek Guyot rb. 1 kop. 25 za flakon.

Kuracja kapsułkami Guyot wynosi **mniej, niż 10 kop. dziennie**, a wyzdrowienie jest zapewnione.

P. S. Osoby, które nie mogłyby łykać kapsułek, mogą je zastąpić Smołą Guyota w stanie płynnym, biorąc to lekarstwo w szklance wody, lub innego płynu do picia, do którego wleją zawartość jednej łyżeczki od kawy; skutek zbawienny tego środka będzie ten sam, jak zażywanie kapsułek i uzdrowienie nastąpi niezawodnie. Cena płynnego Dziegiu—Guyot rb. 1 kop. 10 za flakon.

Sprzedaż w składzie: Dom handlowy L. Frère, 19, ul. Jacob w Paryżu i we wszystkich lepszych aptek. całego świata i drogeriach.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

Niemoc męską leczy radykalnie Cena rub. 25. 7365— PATENTOWANY APARAT PASTORA

Seweryn PIK, Warszawa, Danielewiczowska 8 m. 20.

Kaloderma

KALODERMA-MYDŁO
KALODERMA-KREM
KALODERMA-PUDER RYŻOWY

Najlepszy dla zachowania
piękności skóry.

F. WOLFF i SYN
KARLSRUH
BERLIN-WIEDEN



7649 Sprzedaż we wszystkich aptekach, perfumeryach i składach aptecznych.

Biust pani może być zupełnie przekształcony W CIĄGU DZIESIĘCIU DNI, dzięki cudownemu wynalazkowi pewnej kobiety.

Wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku tego, wysłać się **bezpłatnie** wszystkim czytelniczkom „Świata”.

Wiek nasz jest wiekiem postępu i, po zdobyciu atmosfery, mamy do zapisania w złotej księdze wynalazków jeszcze jeden nowy wynalazek, dotyczący wyłącznie estetyki kobiecej.

Tak, mogę go teraz światu ogłosić, gdyż zasługuje na to w zupełności. Niema już kobiet, pozbawionych pięknego biustu, które przyroda skrzywdziła; niema już piersi, kościstych ramion, które tak szpecą kobiety! Przypadek dopomógł mi do osiągnięcia pożądanego celu, gdy inne zyskiwały jedno niepowodzenie za drugim.



robi się u siebie w domu, a ja udzielię odpowiednich wskazówek pod wielkim sekretem.

Tysiące kobiet uważają środek mój za jeden z najlepszych, a główną jego zaletą jest to, że niema absolutnie podobieństwa do tych, jakie używano dotychczas. Codziennie zauważysz pani, że biust twój coraz się zwiększa i przybiera siłę młodości. Wszystko to stanie się tak szybko i taka nastąpi zmiana, że nietylko przyjaciele nie będą cię mogli poznać, ale sama patrząc w zwierciao—zdumiewać się będziesz takim cza-rem.

Ja oświadczyć powinienam być pogładowym przykładem.—Miałam biust zupełnie nie rozwinięty a po zastosowaniu mego wynalazku osiągnęłam zadziwiające rezultaty. Ten sam środek poleciłam swoim przyjaciółkom, które go użyły z takim samym powodzeniem.

Obecnie szczęśliwa jestem, że mogę dopomóc wszystkim tym kobietom, którym przyroda poskąpiła tych wdzięków.

Dzięki specjalnemu rozporządzeniu, wysyłam wszystkim wiadomości, dotyczące wynalazku mego, **bezpłatnie** wszystkim czytelniczkom, które odetną niżej umieszczony kupon i wyślą go w zamkniętej kopercie pod następującym adresem:

HELENE DUROY, 12 rue de la Chaussée d'Antin Division 7920. Paris (France).

Odpowiadam wszystkim natychmiast i na wszystkie pytania. Środek mój wzbudził wielką sensację wśród kobiet, wobec czego liczba zamówień zwiększa się codziennie. Jeśli cię, szanowna czytelniczko, interesuje mój wynalazek, to proszę napisać do mnie niezwłocznie.

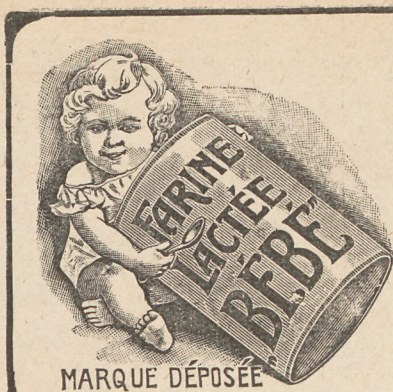
KUPON BEZPŁATNY dla czytelniczek „ŚWIATA”

Aby otrzymać wszystkie wiadomości, dotyczące wynalazku mego, proszę odciąć ten kupon i wysłać go pod adresem:

HELENE DUROY, 12 rue de la Chaussée d'Antin Division 7920. Paris (France).

Imię i nazwisko Miasto
Ulica Gubernia

Wykwintne obuwie męskie poleca nowootworzony magazyn p. f. „ANTONI”
WARSZAWA
Nowy Świat 32
Telefon 262-28.
Właściciel Antoni Świeraszcz długoletni współpracownik a osobiście współwłaściciel firmy JAN KIEŁMAN.



MARQUE DÉPOSÉE

MACZKA MLECZNA „BÉBÉ,” PRZYGOTOWANA Z CZYSTEGO MLEKA ALPEJSKIEGO, JEST WYBORNYM, NIEDAJĄCYM SIĘ ZASTĄPIĆ POKARMEM DLA SSAWCÓW I DZIECI.

Dostać można w Aptekach i Składach materiałów aptecznych.

SKŁAD GŁÓWNY:

Tow. Akc. Fr. „Karpiński w Warszawie”

Elektoralna 35, Telef. 600.

LOTION DEQUEANT

WŁOSY
BRODA
BRWI
RZESY

Środek na porost włosów, wstrzymuje ich wypadeń, zapobiega siwieniu, zwraca im pierwotny kolor bez użycia farby, w każdym wieku i we wszystkich wypadkach. Informacje bezpłatne. Na żądanie wysyła się natychmiastowo franco wyciąg z raportu, przyjętego przez Akademię Medyczną w Paryżu. Zwracać się listownie i ustnie do L. Dequeant, pharm.: 11, rue Clignancourt, Paris. Wystrzegaj się naśladowców i fałszydków. Sprzedaje się we wszystkich lepszych aptekach. Jedyny Importat: Władysław Cohn, Łódź, 20, Rue Mikołajowska.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

WYPISY HISTORYCZNE

POD REDAKCYĄ

prof. Kazimierza Wachowskiego

Wypisy historyczne

mają za zadanie wyrobienie w uczniu zmysłu historycznego, dostarczenie mu materiału do porównywania bytu i charakteru różnych narodów, a przez to wzbudzenie głębokiego zainteresowania zjawiskami historycznymi.

Wyszedł z druku
Tom I. Historia Starożytna.

W wyciągach z dzieł najwybitniejszych autorów Polski i Europy przesuwa się przed czytelnikami obrazy życia i obyczajów ludów: Egiptu, Chaldei, Babilonu i Assyrii, Persji, Indii, Grecji, Rzymu w opracowaniu Justyny Jastrzębskiej i Kazim. Wachowskiego.

Historia starożytna

zawiera 690 stronice tekstu i przeszło 200 ilustracji na 51 osobnych tablicach.

CENA TOMU WYNOŚI: broszur rb. 3.50; w oprawie płócienniej rb. 4.00, w ozdobnej oprawie rb. 4.50.

NOWOŚCI!

NOWOŚCI!

T. Koneczyński. **Zawrotne drogi.**
Powieść współczesna na tle dążeń kobiecych. Cena rb. 1.60.

Waterman Nixon.
JAKĄ MŁODĄ DZIEWCZYNĄ BYĆ POWINNA.

Wydanie wykwiłtne. Przekład EMILII WĘSŁAWSKIEJ.
Cena kop. 60, w ozd. opr. kop. 90.

Maciej Wierzbński.
Pieść Marcina Wilczka.

Cena rb. 1.50.

Tegoż autora poprzednio wydana:
Pod mysią wieżą.
Powieść współczesna ze stosunków poznańskich. Cena rb. 1.80.

Na składzie głównym powieść:
A. Gruszeckiego. **Maryawita.**

Cena rb. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W. Cybulski i S^{ka}

Trębacka № 9.

dawniej Nowo-Senatorska 7,
Tel. 60-29. —7463

= Wyroby Siodlarsko-Rymarskie i Sportowe.



Gruntowna nauka szycia, pasowania i modelowania. Przy szkole pracownia—pensjonat. Dla zamiejscowych kursy przez korespondencję.
NA ŻĄDANIE PROSPEKTY.

SZKOŁA
KROJU

M^{ME} MERCÈRE

Egzystująca lat 25.

Kursy krawieczyny i bielizny z prawami rządowymi.

NOWY-SWIAT № 42. Telefon 87-48.

Druk Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda Synów.

Magazyn i Fabryka Gorsetów

„Stephanie”

Warszawa,
Foksal 15.
Tel. 148-78.

Po odrestaurowaniu dawnego lokalu poleca ostatnie nowości:
Gorsety od rb. 2-eh do najwykwintniejszych. Gorsety: do śpiewu, gimnastyki, konnej jazdy higieniczne na sprężynach, taśmowe, włosieniowe, do karmienia, biushaltery, gorsety dla ułomnych, pasy na biodra—wyszczuplające, podpaski m. esieczne.
Oraz specjalne gorsety dla otyłych dam.

HEMOGEN

Dla dorosłych. Dla dzieci

Środek karmiatwórczy, zwiększa apetyt, przywraca siły osłabionemu układ nerwowy.

MAGISTRA
KLAWE

Skład główny:
10, Plac św. Aleksa., Apteka

PARFUM
ASTRIS
L.T. PIVER
PARIS

Przy Szkole M. Rychłowskiego

(8-kl. Gimnazjum i 7-kl. Szkoła Realna).

PENSYONAT DLA UCZNIÓW pod osobistym kierunkiem dyrektora szkoły i przy udziale stałego pedagoga-wychowawcy. KLASY przygotowawcze dla dzieci nieumiejących czytać od lat 7.

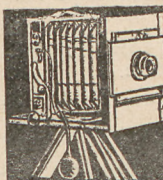
Smolna (dolna) № 3. Telefon 82-46.

BIELIZNA, KOŁDRY, HAFTY. WYPRAWY

L. Solcberg-Rogosińska

BODUENA № 2

TELEFON 170-83.



Stanisław Szalay

Warszawa, Chmielna 40, Marszałkowska 110. Tel. 20-28.

Aparaty i przybory fotograficzne. Latarnie czarnoksięskie. Przezrocza (wyrób własny). Wywoływanie i kopjowanie zdjęć amatorskich. Wszelkie wskazówki i nauka bezpłatnie.